

„Jak wychowywać chłopca”

Michael C. Reichert

fragment

Pionierzy i pionierki w dziedzinie gender studies, na przykład Sandra Bern, która była autorką badań dotyczących spolaryzowanych ról i stereotypów płciowych, doszła do wniosku, że normy płciowe wobec chłopców są surowiej przestrzegane niż wobec dziewczynek. Jest większa akceptacja dla dziewczynki „chłopczycy” niż dla chłopca „maminsynka” (w domyśle kogoś, kto zachowuje się jak dziewczynka). Zarówno w domu, jak i poza nim zachowania chłopców, które wykraczają poza przyjęte płciowo normy, są korygowane bardziej zdecydowanie niż odpowiadające im zachowania dziewczynek. W książce zatytułowanej *The Courage to Raise Good Men* (Odwaga do wychowywania dobrych ludzi), terapeutka Olga Silverstein wspomina o badaniu, w którym matka trzymająca niemowlę, ubrane w sposób niewskazujący na jego płeć, siedzi w poczekalni u lekarza. Kiedy pielęgniarka wyczytuje nazwisko matki, kobieta prosi pozostałe osoby w poczekalni o zajęcie się dzieckiem – „moją córką” lub „moim synem” – podczas jej krótkiej nieobecności. Ukryta kamera nagrywa, co się dzieje, gdy matka znika z pola widzenia. Jeśli pozostałe osoby wierzą, że dziecko jest dziewczynką, tulą je, mówią do niego oraz bawią się z nim, gdy wierzą, że jest chłopcem, często odkładają je na dywan i dają do zabawy pęk kluczy

Matki odgrywają ważną rolę w tym dramacie maskulinizacji. Na potrzeby książki *The Mama's Boy Myth: Why Keeping Our Sons Close Makes Them Stronger* (Mit matki chłopca. Dlaczego bliskie relacje matek z synami pozwalają im wyrosnąć na silniejszych ludzi) dziennikarka Kate Stone Lombardi przeprowadziła wywiady z matkami synów, aby odkryć kulturowe uwarunkowania i wpływy ich relacji. Odkryła, jak mocno pewne stereotypy oddziałują na zachowania matek, które pod ich wpływem – pomimo wewnętrznego sprzeciwu – odpychają synów. Napisała: „Od przynajmniej stu lat potoczna mądrość na temat matek i synów brzmi mniej więcej tak: matka utrzymująca emocjonalną bliskość z synem, który osiągnął wrażliwy wiek powiedzmy pięciu lat, zachowuje się nieodpowiednio. Jest tą duszącą go siłą, która nie pozwoli mu dorosnąć i stać się silnym, niezależnym mężczyzną”.

W badaniu Promundo padło pytanie o różne źródła i formy nacisku na dostosowanie się do tradycyjnych męskich norm. Sześćdziesiąt procent pytanych mężczyzn w Stanach Zjednoczonych godziło się z następującym stwierdzeniem: „Moi rodzice nauczyli mnie, że

«prawdziwy mężczyzna» powinien być silny, nawet jeśli odczuwa zdenerwowanie lub strach». Jeśli chodzi o lekcje, które otrzymali w dzieciństwie, to istnieje niewiarygodna spójność oczekiwań ze strony rodzin i społeczeństwa. Trzech na czterech respondentów zgodziło się ze stwierdzeniem: „Mężczyzna powinien być silny, nawet jeśli odczuwa zdenerwowanie lub strach”, a 68 procent z kolejnym: „Facet, który nie odpowiada na atak walką, jest słaby”.

Rozpoczęty w domu trening męskości przyspiesza w przedszkolu i szkole. Judy Chu obserwowała swoją grupę czterolatek przez dwa lata i zauważyła, że chłopcy z bezpośrednich, wygadanych, uważnych i w pełni obecnych tu i teraz jednostek ludzkich zmieniają się w osoby, które nieustannie coś udają i wszystko zatrzymują dla siebie. Stali się, cytując Chu, „cyniczni” i „trzeźwo myślący”, mniej „żywiłowi”, a bardziej „niezadowoleni”. Według niej rozwój chłopców przebiega od „obecności do pretensjonalności przez pozę”, gdyż szybko zaczynają zdawać sobie sprawę, że liczy się nie to, kim są, ale na ile dobrze odgrywają swoją rolę.

Udawanie nie jest jedynym kosztem ponoszonym przez chłopców. Nadmuchane przekonania na temat męskości, wszechobecne w kulturze i powielane w gazetach, czasopiśmie, telewizji i grach zachęcają chłopców do zachowań ekstremalnych. W badaniach Chu chłopcy utworzyli „Zespół Złośliwców” i za cel obrali sobie „dokuczanie innym”, szczególnie dziewczynkom z klasy. Jeśli nawet poszczególni chłopcy odczuwali empatię wobec ofiar, to wpływ grupy ją neutralizował.

Choć w późnych latach dziewięćdziesiątych pojawiły się obawy o to, że w życiu chłopców nie dzieje się najlepiej, problemy chłopięctwa trwają po dziś dzień. Według danych US Centers for Disease Control and Prevention (Amerykańskiego Centrum Kontroli i Prewencji Chorób, CDC) rodzice chłopców w przedziale wiekowym od czterech do siedemnastu lat szukają pomocy u specjalistów bądź kadry szkół prawie dwa razy częściej niż rodzice dziewczynek. Oprócz impulsywnego podejmowania ryzyka i problemów z zachowaniem chłopcy są w tyle za dziewczynkami w umiejętnościach społecznych koniecznych do osiągnięcia sukcesów szkolnych. Często nie mogą wysiedzieć długo w miejscu, okazują brak zainteresowania, buntują się oraz próbują stawiać na swoim. Ponieważ często zakłócają spokój i nie chcą lub nie potrafią stosować się do zasad wprowadzanych przez nauczyciela, otrzymują wiele uwag. To oni głównie otrzymują kary oraz recepty na lekarstwa, mimo że jak twierdzi L. Alan Sroufe z Uniwersytetu w Minnesocie, znany specjalista w obszarze dziecięcego rozwoju, „do dziś żadne badanie nie potwierdziło długofalowych korzyści kuracji

lekami w przypadku zaburzeń koncentracji i deficytu uwagi w obszarze osiągnięć naukowych, relacji z rówieśnikami czy poprawy zachowania”.

Chłopcy znacznie częściej niż dziewczęta zachowują się w sposób, który zwiększa ryzyko chorób, urazów ciała oraz śmierci ich samych i innych osób; częściej też noszą przy sobie broń, biorą udział w bójkach, prowadzą pod wpływem alkoholu, uprawiają seks bez zabezpieczeń, a przed seksem piją alkohol i biorą narkotyki, rzadziej zapinają pasy bezpieczeństwa w samochodzie. Korelacja pomiędzy tymi męskimi normami zachowania a społecznie nieakceptowanym zachowaniem jest niepokojąca. W innym badaniu międzykulturowym David Gilmore, antropolog ze Stony Brook University, odkrył, że różne praktyki mizoginiczne, na które ukuł termin „męska bolączka”, są manifestacją męskiego pragnienia ukrycia wszystkiego, co sami w sobie postrzegają jako kobiece. Napisał: „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet, znacznie bardziej nienawidzą siebie”.

Życie w szufladce lub za maską nie tylko ogranicza, lecz również wypacza wrodzoną dobroć i szlachetność chłopców. Odgradzeni nieautentyczną fasadą męskiej manieri chłopcy skazani zostają na izolację i brak mocnej kotwicy i tracą poczucie wewnętrznego moralnego kompasu kalibrowanego relacjami z innymi ludźmi. Pozory zwyciężają nad autentycznością, „poza wyluzowanego gościa” nokautuje szczerłość, a zaangażowanie w naukę zostaje wyparte przez akademicką bierność. To, czego rodzice uczą chłopców o sprawiedliwości, wiarygodności oraz szczerości przestaje mieć znaczenie w kulturze „kolesi” promującej zachowania rodem z filmu *Menażeria*. Ulegając presji dostosowania się, chłopcy stają się podatni na siły, których celem jest przejęcie ich umysłów i serc. Na przykład chłopcy o słabych więzach rodzinnych są bardziej nieodporni na hasła reklamowe promujące pornografię, która wypacza ludzką seksualność i miłość. A to tylko sam czubek góry lodowej.